PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ · WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

Nr. 18. Kraków, 5 maja 1911 r. Rok XIV.

Przedwyborcze podrywki.

(Prawda o ubezpieczeniu na starość.)

Lat cztery dobiega, kiedyśmy stali w ogniu walki wyborczej przy pierwszych wyborach do parlamentu, wprowadzonych na podstawie nowego prawa wyborczego. Walka to była ciężka i mozolna, z wrogiem chytrym, zdradzieckim, nie przebierającym w środkach, prowadzona aby tylko zwalić socyalistów, aby im wydrzeć mandaty! Mimo to jednak 4 mandaty zdobyła Partya nasza w Galicyi a 2 na Śląsku. Lecz skradziono ludowi i w sposób bezczelny, zupełnie galicyjski zrabowano mandaty z Galicyi zachodniej. Mandaty te były niewątpliwie własnością Partyi naszej, własnością niepodzielną ludu pracującego, w szeregach partyi naszej, w mieście i na wsi zorganizowanego.

Z czasów tej walki wyborczej w pamięci nas wszystkich pozostały te potoki kłamstw i oszczerstw ohydnych, ta powódź fałszu plugawego i potwornych wymysłów, jakiemi zasypano wprost nasze wsi i miasta, aby zohydzić i zbezcześcić socyalistów. Z jednej strony wychwalano pod niebiosa kandydatów klerykalno-szlacheckich, (pamiętacie co to za raj miał tu zapanować, gdy posłem zostanie Bujak lub Wójcik?), z drugiej zaś strony z rozmysłem świadomym nurzano w błocie Partyę naszą i jej kandydatów.

Najpotworniejsze brednie, jakie się tylko mogą wylęgnąć w zwyrodniałym mózgu klerykalnej hyeny wyborczej rozsiewano z całym spokojem i rozmysłem po wsiach, aby w szerokich masach ludowych osłabić zaufanie do Partyi socyalistycznej, a jej kandydatów przedstawić jako ostatnich wyrzutków społeczeństwa. Który z was, Towarzysze, nie pamięta owych sławetnych „ślubów na trzy lata“ — jakie to mieli rzekomo socyaliści wprowadzić! Lecz któż się dziś nie śmieje serdecznie z owych bredni, bezczelnych, rozpowiadanych po wsiach, że socyaliści chcą chłopom pozabierać żony, grunta, brony, narzędzia rolnicze! Któż nie pamięta owych kazań siarczystych, w których przedstawiano socyalistów, jako antychrystów, wychowanków piekła, jako „bezbożników siedzących na wiarę z żydówkami“! Cała lista wszelkiego rodzaju plugastw potwornych wżerała się w serca i mózgi chłopskie, aby tylko utrącić znienawidzonych socyalistów!

Lat 4 nie minęło — a okazało się dowodnie, że ta cała gadanina jest pustym fałszem i niedorzecznością bez sensu!

Lecz nadeszły nowe wybory i oto nowe wyłażą banialuki i nowe krętactwa i powódź nowych fałszów poczyna wsie zalewać, — tam przedewszystkiem wszędzie, gdzie swe kandydatury zgłosili socyaliści.

Dziś szlacheckie hyeny wyborcze nie głoszą nic o „ślubach na trzy lata“ — lecz zato, wymyślili sobie nowego straszaka na chłopów! Oto **rozpowiadają po wsiach, że socyaliści chcą przeprowadzić takie ubezpieczenie na starość, żeby robotnik był ubezpieczony — a chłop za to płacił!**

Nie trzeba ani jednego słowa tracić na dowodzenie, że coś podobnego to fałsz wierutny i chyba w głowie szaleńca mógłby powstać podobny pomysł, a stado waryatów uchwalić go, jako ustawę!

U nas rozpuścił te fałsze znany handlarz chłopskimi głosami, osławiony Wójcik, który, nie mogąc przytoczyć ani jednej ustawy, ani jednego choć drobnego faktu na korzyść swych otumanionych wyborców uzyskanego, swe liche zgromadzeńka zalewał wymyślaniem na socyalistów i rozsiewaniem podobnie głupich i bezrozumnych bredni.

Nie zwracaliśmy na to uwagi, bo przecież „wolno psu na Pana Boga szczekać“, jak mówi mądre ludowe przysłowie, ale jeżeli po wsiach naszych znaleźli się ludzie, którzy mogli w swoim czasie wierzyć, iż socyały są to takie zbereźniki, które chcą chłopom żony pozabierać — to przecież tu i ówdzie może się dziś znaleść człek biedny, który i w takie głupstwo Wójcikowe uwierzy!

Dlatego też w kilku słowach, opowiem o co chodzi:

Od lat szeregu walczą socyaliści o ustawowe wprowadzenie ubezpieczenia społecznego, to jest takiej ustawy, któraby robotnika zabezpieczała na wypadek nieszczęścia przy pracy a na wypadek starości chroniła go przed głodową śmiercią pod płotem, i dawała mu skromne bardzo, ale stałe utrzymanie! — Przyzna każdy, kto ma choć trochę serca ludzkiego w swej piersi, że ta ustawa piękna, chrześcijańska i sprawiedliwa! I zaiste trzebaby człeka o kamiennej duszy, którÿby taką ustawę zwalczał! To prawda, powiecie — ale skądże na to wziąć pieniędzy? Rzecz zupełnie prosta: Chce być robotnik ubezpieczonym od wypadku i na starość, niechże sam da jedną trzecią część opłaty; ciągnie z robotnika korzyści przedsiębiorca i fabrykant, który z krwi i potu ludu roboczego ciągnie milionowe zyski — niech da znów jedną trzecią część opłaty; żyje rząd z podatkowych pieniędzy robotnika, opłacanych w podatkach bezpośrednich a szczególniej i przedewszystkiem pośrednich (z wódki, piwa, cukru, chleba itd.) — niechże rząd mniej wydaje na wojsko, a odda z powrotem tym, którym wziął pieniądze z kieszeni — znowu jedną trzecią opłat!

Powiedzcie, czy to podział nie słuszny i czy nie sprawiedliwy?

Ale przyszli wrogowie ludu wyborczego — przyszli klerykali niemieccy i część chłopskich posłów niemieckich i powiedzieli: dobrze, ale trzeba uchwalić tę ustawę także i dla chłopów.

Temu sprzeciwili się socyaliści, bo taka ustawa, jaką chcieli zrobić klerusy — byłaby dla chłopów szkodą i krzywdą!

Dla chłopów trzeba ubezpieczenia, naturalnie, ale przedewszystkiem ubezpieczenia na starość, boć to po wsiach nie mało biedoty ginie marnie z głodu na stare lata i tuła się po żebrach i pod kościołami. — Ale chłopom mniej potrzeba ustawy o ubezpieczeniu od wypadków, bo jak wiadomo, wypadków stosunkowo nie tak wiele się zdarza w życiu rolniczem. Wprost tu jest więc przeciwnie, jak u robotnika, któremu każdej chwili grozi kalectwo i śmierć we fabryce czy też warsztacie. I dlatego to socyaliści chcieli, aby najpierw przeprowadzić ustawę o ubezpieczeniu robotników, a następnie chłopów!

Ustawa o ubezpieczeniu robotników była już gotową i dokładnie opracowaną a żądało jej — umieściwszy swe podpisy na olbrzymiej petycyi do parlamentu, 1 milion 200 tysięcy robotników, oraz 1 tysiąc 400 stowarzyszeń robotniczych, liczących znów około półtora miliona członków! Ustawę o ubezpieczeniu chłopów trzeba było dopiero ułożyć, a co najważniejsze zapytać chłopów, jakiej chcą ustawy!

Powiedzcie teraz z ręką na sercu czy to stanowisko nie jest słuszne i sprawiedliwe? Powiedzcie, gdzie tu są żądania jakiekolwiek, aby chłopi płacili na ubezpieczenie robotników? Żaden człek dobrej woli nic tu podobnego nie znajdzie! a te brednie i kłamliwe wieści rozpuszczają świadomie złe i przewrotne dusze, które chcą znów w mętnej wodzie ryby łapać i napędzać głosy chłopskie na szlacheckie podwórko!

Więc się do Was odzywam Towarzysze z pod słomianej strzechy w tej ciężkiej godzinie walki i mówię Wam, jak to i przy poprzednich wyborach głosiłem:

Nie wierzcie tym, którzy rzucają kłamstwa i oszczerstwa na socyalistów!

Nie słuchajcie głosu zaprzedańców i puszczyków, nie dajcie się fałszom bałamucić, lecz patrzcie z wiarą w sercu i ufnością w duszy w ten nasz Sztandar Czerwony, w ten nasz socyalistyczny program, bo w nim tylko prawda, bo w nim zbawienie ludu roboczego na wsi i w mieście!

Pod tym sztandarem stoją dziś już nieprzejrzane rzesze ludu roboczego w miastach — czemużbyście wy, bracia i ojcowie i krewni najbliżsi tych co, po fabrykach pracują stronić mieli od Sztandarów socyalistycznych! Jakżeż może być nasz program dobrym i zbawczym dla syna chłopskiego, pracującego w mieście, a szkodliwym dla jego brata, zajętego na roli? Jedna jest wszędzie nędza i jeden wyzysk i jedna też z nimi musi być walka prowadzona!

Więc precz z rozsiewaczami kłamstw i oszczerstw! Precz z siewcami ciemnoty! Niech żyje Partya socyalistyczna! Niech żyje świadomy polski lud! *)

Zygmunt Klemensiewicz.

*) W następnym numerze pomówimy o drożyźnie bydła i weterynarzach.

Obchód 1 Maja.

w Krakowie wypadł tym razem wspaniale: przy pięknej i ciepłej pogodzie odbyło się o godz. 10-ej zgromadzenie ludowe pod gołem niebem na placu za wałem kolei obwodowej, naprzeciw parku krakowskiego. W zgromadzeniu tym brało udział kilka tysięcy ludzi, którzy z zapałem wysłuchali pięknych przemówień tow. Daszyńskiego, dr. Bobrowskiego, Kurkówny i innych. Wśród grzmiących oklasków przyjęto jednogłośnie następującą rezolucyę:

Zgromadzony w dniu 1 Maja lud roboczy uchwala:

Walka klasy pracującej toczące się o skrócenie czasu pracy, o ochronę społeczną, o władzę ludu w gminie, w kraju i państwie, o odrodzenie całej ludzkości, musi być walką międzynarodową, owocem braterstwa i solidarności wszystkich uciśnionych i wyzyskiwanych ludzi.

Po przez granice dzielące narody, wyciągamy bratnie dłonie do zorganizowanych proletaryuszy całego świata, a przedewszystkiem do naszych braci za kordonami, do polskiego ludu pracującego w nędzy i niewoli!

Wrogiem ludów i wrogiem naszego ludu jest kapitalizm, uzbrajający narody przeciwko sobie, pochłaniający wszelkie siły ludności pracującej i utrzymujący masy ludzkie w poddaństwie.

Wypowiedzieliśmy mu walkę bezwzględną, dążącą do wolności narodów, do zniesienia zaborów, do wytępienia szowinizmu.

Dzień 1 Maja zastaje nas w tym roku wśród walki wyboczej. Wywalczony naszym trudem, naszemi ofiarami i cierpieniami parlament ludowy usiłowano osłabić, sponiewierać i zdeptać.

W walce wyborczej chcą znowu wrogowie nasi oszukać i zdemoralizować szeregi chłopskie i robotnicze, aby do parlamentu wprowadzić jak najwięcej ludzi, posłusznych rządowi, a gotowych zaprzepaścić najżywotniejsze interesy kraju.

Wzywamy przeto wszystkich robotników, aby nie żałowali pracy i usiłowań, celem doprowadzenia kandydatów ludu pracującego do zwycięstwa w dniu wyborów, aby wysłali do parlamentu posłów, będących prawdziwymi zastępcami ludu.

Niech żyje lud pracujący!

Niech żyje 1 Maja!

Następnie uformował się

pochód demonstracyjny.

Na czele niesiono olbrzymi sztandar partyjny i owinięte zielenią godło pracy; dalej szedł komitet wykonawczy i krakowski komitet miejscowy, następnie głębokie szeregi organizacyi kobiet w imponującej liczbie najmniej 1000 głów; za kobietami szli czwórkami z własnym sztandarem kolejarze w liczbie 120, za nimi długi szereg młodzieży postępowej, potem organizacye zawodowe, czytelnie podmiejskie, towarzysze podgórscy i żydowscy i niezliczone tłumy. Pochód szedł ulicami Karmelicką, Basztową i Sławkowską, wzdłuż linii A-B pod pomnik Mickiewicza wśród śpiewu pieśni robotniczych, niosąc w swych szeregach mnóstwo sztandarów, tablic i eblematów. Najmniej 15.000 ludzi brało w pochodzie udział.

Pod pomnikiem Mickiewicza

ustawili się wokoło chorążowie ze sztandarami, a naokoło od Sukiennic po kościół Maryacki czerniły się nieprzejrzane tłumy. U stopni pomnika przemówili tow. Haecker i dr. Bobrowski, wskazując na tę wspaniałą manifestacyę jako na dowód, że Kraków jest czerwony, co powinno znaleźć swój wyraz w dniu wyborów.

Odśpiewaniem „Czerwonego Sztandaru“ zakończyła się o 1 w południe manifestacya. Popołudniu odbyła się w parku Jordana

zabawa ludowa,

na której kilka tysięcy ludzi bawiło się do 8-mej wieczór.

Obietnice kandydatów a czyny posłów.

Zdrada posłów-ludowców.

Kandydaci stronnictw Koła polskiego, mimo iż rozporządzali oszustwami wyborczemi i pieniędzmi, szastali szumnie obietnicami, które miały zjednać im ludzi uczciwych ale głupich.

Jedno przecież było stronnictwo, które nie presyą rządową ale wyłącznie temi obietnicami zwycięsko odbyło kompanię wyborczą. Byli to ludowcy, którzy wtedy jeszcze nie należeli do Koła polskiego.

Jako jedną z najważniejszych obietnic głosili kandydaci ludowców zniżenie ciężaru podatkowego, gniotącego małorolnych włościan.

Zniżenie ceny soli, uwolnienie od podatku domowo-klasowego 1 i 2-izbowych domów, zniżenie podatku gruntowego, zaprowadzenie 2-letniej służby wojskowej, zmniejszenie ciężarów wojskowych, państwowe ubezpieczenie domów od pożaru — oto były główne obietnice kandydatów. Teraz musimy się przypatrzeć, w jakim stosunku stoją te obietnice kandydatów do czynów posłów. Zaraz na początku musimy stwierdzić, że ludowcy, wstępując do Koła polskiego, odpowiedzialni są za jego politykę, gdyż głosowali zawsze solidarnie. Fakt wstąpienia do Koła, tego największego lokaja rządu oraz zupełny brak ludzi choćby średnich zdolności musiał wypaczyć politykę posłów-ludowców. Posłowie ludowcy nie głosowali w Izbie posłów tak, jak im kazał interes ludu, lecz jak im kazał interes Stapińskiego, którego trzymał na pasku minister Korytowski, a później Biliński. Zupełnie zapomnieli oni nie tylko o obietnicach, ale nawet obalali wnioski socyalistyczne, mające na celu dobro mas ludowych.

I tak, w grudniu 1907, postawili posłowie socyalistyczni wniosek, żądający **zniżenia podatku od cukru** z 38 hal. na 22 hal. za kilogram. Wniosek ten wprawdzie przeszedł w Izbie posłów, ale w Izbie panów obalił go minister Korytowski, popierany przecież przez ludowców.

W kwietniu 1908 wprost obaliło Koło, oczywiście wraz z ludowcami drugi wniosek socyalistyczny zniżenia podatku od cukru.

W czerwcu 1908 postawili posłowie socyalistyczni wniosek, żądający **zniżenia ceny soli kuchennej i bydlęcej.** Wniosek ten obalono głosami Koła polskiego i ludowców. O ile tańszy cukier ma znaczenie przedewszystkiem dla robotników, o tyle tania sól dla włościanina jest niezbędna zarówno dla jego rodziny, jak i bydła. Ludowcy, którzy obiecywali zniżenie ceny soli, nietylko, że nie starali się tej obietnicy spełnić, lecz wprost obalili takiż wniosek socyalistyczny. W czerwcu 1909 r. postawili posłowie socyalistyczni wniosek **o zniżenie cła na zboże i na paszę** aż do końca lipca 1910. Był to czas, kiedy zboża i paszy było bardzo mało i sami małorolni włościanie domagali się tego. Koło polskie wraz z ludowcami odesłało ten wniosek do komisyi, co równało się jego pogrzebaniu. Mimo to później Koło polskie postawiło takiż sam wniosek jedynie dla demonstracyi. Dzięki tej polityce małorolni włościanie musieli cierpieć głód oraz wyprzedawać bydło, gdyż nie mieli paszy, a natomiast obszarnicy szlacheccy robili majątki, sprzedając drogo zboże i paszę. Tak więc ludowcy działali w interesie obszarników szlacheckich. Również sprzeciwili się zniesieniu podatku od nafty.

Grzechem jednak o pomstę wołającym jest **obalenie przez ludowców wniosku socyalistycznego o uwolnienie od podatku gruntowego małorolnych włościan, mających mniej niż 300 koron czystego dochodu.** Wniosek ten obalili ludowcy dlatego, gdyż żądał on, prócz uwolnienia małorolnych włościan od podatku gruntowego, podwyższenia tegoż podatku dla szlacheckich obszarników, którzy mają setki morgów. Aby tylko nie przeciążyć szlachty głosowali oni przeciw uwolnieniu od podatku chłopów. Tu najwyraźniej uwidocznił się **sojusz Stapińskiego ze szlacheckimi obszarnikami.** Trzeba zaznaczyć, że podatek gruntowy jest bardzo niesprawiedliwy dla chłopów, gdyż oparty na katastrze, robionym przez szlachtę w latach 80-tych, silnie obciąża chłopskie grunta, a za to śmiesznie niskim jest dla gruntów szlacheckich. Do wyrównania tej krzywdy chłopskiej nie dopuścili posłowie-ludowcy! Również posłowie-ludowcy odrzucili wnioski socyalistyczne, żądające wyższego opodatkowania dochodów ponad 210.000 K. Natomiast posłowie ludowcy byli **za podwyższeniem podatku od wódki i monopolem zapałek,** bo tak sobie życzył minister skarbu Biliński, który **Stapińskiego kupił za 2 miliony K., dane na bank parcelacyjny!**

Rząd nie chciał, aby te ciężary podatkowe uchwalili obecni posłowie, gdyż za 2 lata miał ukończyć obrady parlament, a wtedy wyborcy, pamiętając to, pokazaliby plecy dotychczasowym posłom. Dlatego rząd rozwiązał parlament, spodziewając się, że nowi posłowie uchwalą mu te ciężary, gdyż gniewu wyborców będą się spodziewać dopiero po 6 latach, kiedy o tem już zapomną. Wyborcy powinni o tem pamiętać, wybierając teraz posłów.

Posłowie-ludowcy nie tylko więc obietnice wszystkie wrzucili do kosza, ale obalili wnioski socyalistyczne, dążące do zwolnienia ludu od gniotących go ciężarów podatkowych. Natomiast sprzeciwili się zwiększeniu ciężarów na szlachtę i kapitalistów. Tylko dzięki energicznemu stanowisku posłów socyalistycznych nie udało im się podwyższyć podatku od wódki. Natomiast rząd przy ich poparciu przeprowadził **podwyższenie taryf i biletów kolejowych z równoczesną zniżką dla oficerów.** Zamiast żeby chłopi i robotnicy dostali zniżkę cen biletów kolejowych, dostali ją oficerowie a natomiast **chłopom i robotnikom podwyższono cenę biletów kolejowych!**

Protest socyalistycznych posłów przeciw temu zbyły stronnictwa rządowe wraz z ludowcami milczeniem! Dalej przy poparciu ludowców wprowadzi rząd **od 1 lipca podwyższenie cen tytoniu i papierosów.** Wniosek socyalistyczny przeciw temu podwyższeniu odrzucili ludowcy. Zdrożeją oczywiście tylko papierosy i tytoń palony przez lud, natomiast drogie tytonie dla szlachty pozostaną niezmienione w cenie. Tyle co do polityki podatkowej. Teraz weźmy pod uwagę militaryzm. Otóż **ludowcy zamiast ulżenia ciężarom militaryzmu, zwiększyli je!**

W maju 1908 głosowali za **zwiększeniem liczby rekruta o 4700 ludzi.** Na takie podwyższenie nie chcieli się zgodzić Węgrzy, więc rządowi austryackiemu uchwalili to polscy

chłopi! Głosowali zatem za wszystkimi ciężarami na wojsko, tak że wzrosły one **z 420 mil. K. w roku 1900 na 636 mil. K. w 1911 r.** Głosowali dalej za długami na militaryzm, które w tych czterech latach wzrosły o **764 mil. K.** Ostatnim ich krokiem było uchwalenie **312 mil. K. na okręty wojenne**. Natomiast nie przeprowadzili 2-letniej służby wojskowej. Posłowie socyaliści sprzeciwiali się najenergiczniej tym ciężarom oraz przeprowadzili zniesienie dwóch ostatnich ćwiczeń wojskowych i ustawę o zasiłkach dla rezerwistów. Ludowcy głosowali przeciw wnioskowi socyalistycznemu, aby taki zasiłek dla rezerwisty wynosił najmniej koronę. Socyaliści przeprowadzili podwyższenie żołdu żołnierzom, polepszenie im wiktu oraz polepszenie obchodzenia się z nimi oficerów i kaprali. Niezałatwionymi zostały dzięki rozwiązaniu parlamentu wnioski socyalistyczne o odszkodowaniu żołnierzy, którzy w służbie wojskowej stali się niezdolnymi do pracy. Dalej socyaliści przeprowadzili wniosek, aby rolnicze dostawy dla wojska oddawano także drobnym włościanom.

Wreszcie socyalistyczni posłowie (Daszyński) domagali się przeprowadzenia ustawy o kanałach Dunaj-Wisła, któreby ożywiły przemysł w kraju i dały ludziom chleb w kraju, aby nie potrzebowali emigrować do Ameryki. **Ludowcy budowę kanałów zaprzepaścili**, bo tak sobie życzył minister Biliński.

Wkońcu posłowie socyalistyczni domagali się ochrony włościanina zarówno za granicą jak i w kraju przed samowolą. Wiadomo bowiem jest, że Prusacy nałożyli na naszych robotników podatek pogłowny t. zw. przymus legitymacyjny. Przeciw temu wystąpili posłowie socyalistyczni, potem gdy patentowani obrońcy chłopów, ludowcy, milczeli. Również domagali się posłowie socyalistyczni ochrony włościan przed samowolą żandarmską w kraju. Zdarzało się bowiem już nieraz, że przy lada sposobności żandarmi używali broni i przebijali chłopów np. z okazyi sporu o prawo rybołówstwa w Czernihowie we wschodniej Galicyi oraz przy lada aresztowaniu. Dalej leśniczowie szlacheccy również przy lada sposobności strzelali do chłopów, zbierających gałęzie w pańskim lesie. Posłowie socyalistyczni żądali zawsze surowego ukarania takich nadużyć, podczas gdy ludowcy milczeli lub nawet głosowali przeciw socyalistom, stającym w obronie włościanina. Jeszcze gorzej zachowywali się oczywiście klerykali, stojałowczycy i wszechpolacy, którzy wydali zwykłych oszustów (jak Stohandel, Sponder, Paduch, Fidler i wielu wielkich złodziejaszków, którzy brali pocichu dziesiątki tysięcy). Tak **zdradzili lud ludowcy**, stając się **gwardyą rządową, jak dawniej szlachta** i przychodząc obecnie z pustemi rękami do wyborców. Posłowie natomiast socyalistyczni walczyli w obronie ludu i dużo dobrego przeprowadzili, a że nie przeprowadzili wszystkich żądań, to wina większości rządowo-ludowcowej. Po takiem doświadczeniu wiedzą wyborcy na kogo głosować.

Bezrolny.

Przegląd społeczny.

Zjazdy socyalistyczne. Podczas świąt wielkanocnych odbyły się zjazdy partyj socyalistycznych Węgier, Francyi i Belgii.

Węgierska partya socyalistyczna, obradująca w Budapeszcie zajmowała się przedewszystkiem sprawą zaprowadzenia powszechnego głosowania na Węgrzech oraz sprawą nowych ciężarów na militaryzm. Uchwalono rezolulucyę, oświadczającą, że partya użyje wszelkich sił, aby przeprowadzić tę reformę wyborczą oraz sprzeciwiającą się wprowadzeniu nowej ustawy wojskowej przed załatwieniem reformy wyborczej.

Francuska partya socyalistyczna, obradująca w Saint Quentin, miasteczku, rządzonem przez socyalistów, zajmowała się polityką posłów socyalistycznych. Zjazd politykę tę zaaprobował. W dyskusyi Jaures (Żores) i inni wskazali na konieczność energicznej akcyi socyalistycznej. Uznano jednogłośnie, że udział socyalisty w ministeryum jest niedopuszczalny.

Belgijska partya socyalistyczna, obradująca w Domu ludowym (Maison du Peuple) w Brukseli, zajmowała się wystąpieniem partyi w obronie szkół świeckich zagrożonych przez rząd przez odebranie subwencyj i sprawą uzyskania powszechnego i równego prawa głosowania zamiast obecnego pluralnego.

6 niemieckich dzienników socyalistycznych w Austryi. Z dniem 1 maja niemiecka partya socyalistyczna rozporządzać będzie 6 dziennikami (Wiedeń, Linz, Graz, Salzburg, Insbruck i Reichenberg) Te dwa ostatnie wychodzić zaczną od 1 maja. Dwa zaczęły wychodzić z dniem 1 stycznia b. r. tak, że w tym roku liczba dzienników się **potroi.**

DWA ŚWIATY.

Córka milionera amerykańskiego Morosini'ego przy zestawieniu swoich wydatków toaletowych przyszła do przekonania, że kobieta, chcąca się „jako tako elegancko“ ubierać, nawet przy największej oszczędności potrzebuje conajmniej pół miliona koron rocznie. „To bynajmniej nie dużo“ — pisze naiwnie — „człowiek potrzebuje przynajmniej 100 toalet w roku, za które, kiepsko licząc, płaci się 400 koron od sztuki. Do tego dochodzą jeszcze 50 par obuwia i bucików, 150 chusteczek koronkowych, kosztujących conajmniej po 15 K. Na bieliznę, skromnie licząc, wydać trzeba 60.000 koron; wobec drożyzny futer suma 25 tysięcy kor. rocznie na futra tylko z trudnością wystarczy. Codziennie potrzebuje się przynajmniej jedną parę rękawiczek, co kosztuje 12 koron.

Niedawno właśnie w Berlinie pewna biedna robotnica udusiła swe nowonarodzone dziecię, ponieważ nie mogła dać sobie rady z nędzą — cały jej majątek wynosił jeszcze 2 fenigi; inna znów musiała porodzić dziecko w nocy na ulicy.

*

Podług gazety Sun pozostawił arcybiskup Canterburski 700.000 koron, oksfordzki 1 milion, nowojorski 1 milion 200 tys. koron. Biskup z Durham i z Bath, oraz Wels, pozostawili każdy po 2 mil. 400 tysięcy koron. Jako najbogatszy umarł biskup z Lancaster i Bristol: pozostawił 2 mil. 800 tys. koron.

*

Niesłychana drożyzna mięsa zmusza rzesze robotnicze do spożywania koniny, a nawet mięsa psiego. W r. 1909 zabito w Niemczech 151.357 koni wobec 136.273 w roku 1908. Liczba zabitych psów wzrosła w tymże czasie z 6138 na 6990 sztuk.

*

Sześć ogrzewalń wiedeńskiego towarzystwa dobroczynności w czasie od 3 do 9 marca odwiedzonych zostało w dnie przez 22.518 mężczyzn, 10.663 kobiet i 30.126 dzieci, razem 63.307 osób. Nocą w instytucyi tej w tym samym czasie nocowało 5673 bezdomnych. Przez całą zimę znalazło schronisko w ogrzewalniach przeszło 1.200.000 osób.



Tow. dr Herman Diamand, kandydat na posła z III. okręgu lwowskiego.

Ruch wyborczy

Poradnik wyborczy.

Karty legitymacyjne i kartki do głosowania.

Po ukończeniu postępowania reklamacyjnego, starostwo w miastach (w miastach o własnym statucie możliwie zamiast starostwa magistrat) wygotować ma i wręczyć wyborcom karty legitymacyjne i kartki do głosowania. Należy je doręczyć wyborcy do mieszkania; nie wystarcza więc zostawić je u stróża. Na karcie legitymacyjnej jest podane imię i nazwisko wyborcy, dalej dzień wyborów, godzina ich rozpoczęcia i godzina zakończenia. To ostatnie jest ważne, bo kto przyjdzie po tej godzinie, nie może już wybierać.

Należy więc tak wcześnie się wybrać, by zajść na czas. Jeżeli jednak wyborca na czas przyszedł na salę i czeka na sali, w poczekalni, na kurytarzu i wogóle przed lokalem wyborczym, nie wolno go już wykluczyć od głosowania, choćby tymczasem godzina zamknięcia głosowania minęła (§ 28 ord. wyb.).

Dalej ma na legitymacyi być podany lokal wyborczy, co jest ważne zwłaszcza w miastach większych, rozłożonych na sekcye, w których jest tedy kilka lokalów wyborczych. Jeżeliby nie podano dokładnie lokalu wyborczego, należy się udać do urzędu gminnego o dokładne podanie lokalu.

Jeżeliby wyborca, wpisany na listę, nie dostał karty legitymacyjnej, choć już za dzień mają być wybory, ma udać się do starostwa, względnie do urzędu gminnego po kartę. Należy to wcześnie ogłosić publicznie afiszami i wybębnić i zarazem podać, gdzie się należy zgłosić po karty legitymacyjne. Jeżeliby karta ta lub kartka do głosowania zaginęła, ma starostwo dać wyborcy duplikat karty legitymacyjnej, względnie świeżą kartkę do głosowania. Należy udać się ustnie lub wnieść następujące podanie:

Świetne c. k. Starostwo!

Doręczona mi przez Świetne c. k. Starostwo karta legitymacyjna celem wyboru posła do Rady państwa dnia 13 czerwca odbyć się mającego zaginęła mi wraz z kartką do głosowania.

Upraszam tedy o doręczenie mi duplikatu karty legitymacyjnej i świeżej kartki do głosowania. Podpis.

Jeśliby starostwo nie chciało wydać karty legitymacyjnej lub duplikatu, albo robiło jakieś trudności, trzeba natychmiast zrobić zażalenie do namiestnictwa względnie do ministerstwa spraw wewnętrznych, a jeżeliby już tylko 24 godzin dzieliło od chwili wyboru, trzeba wnieść telegraficzne zażalenie.

Wzór telegraficznego zażalenia:

Starostwo dotąd nie wydało mi legitymacyi wyborczej proszę telegraficznie zarządzić wydanie. Podpis.

O legitymacyę lub duplikat musi się koniecznie wyborca postarać, bo nie mając w ręku tych dokumentów, nietylko nie może wybierać, ale nawet do lokalu wyborczego można go nie puścić.

Po oddaniu głosów należy legitymacyę zatrzymać, bo może być potrzebną do wyboru drugiego lub ściślejszego.

Kartki do głosowania wydaje też na sali podczas głosowania komisarz wyborczy. Musi on je wydać wyborcy, jeżeli mu pierwotna kartka zniszczyła się lub zaginęła lub jeżeli zachodzi potrzeba ściślego wyboru.

Kandydaci polskiej partyi socyalno-demokratycznej Galicyi i Śląska.

Zarząd polskiej partyi socyalno-demokratycznej uchwalił postawić przy wyborach do parlamentu następujących kandydatów:

W Galicyi.

Okręgi miejskie:

Okręg 3, Lwów III: **Dr Herman Diamand.**

Okręg 4, Lwów IV: **Dr Michał Wyrostek**, adwokat.

Okręg 6, Lwów VI: **Artur Hausner**, inżynier.

Okręg 7, Lwów VII: **Józef Hudec**, dyrektor Kasy chorych.

Okręg 11, Kraków IV (Wesoła): **Ignacy Daszyński**, redaktor „Naprzodu“, radca miejski.

Okręg 13, Przemyśl: **Dr Herman Lieberman**, adwokat.

Okręg 19, Podgórze-Wieliczka-Bochnia: **Dr Emil Bobrowski**, lekarz, radca miejski w Podgórzu.

Okręg 21, Rzeszów-Ropczyce-Sędziszów: **Dr Marek Pelzling**, adwokat w Rzeszowie.

Okręg 28, Stryj-Kałusz: **Andrzej Moraczewski**, inżynier, starszy komisarz budowy c. k. kolei państwowych.

Okręgi wiejskie:

Okręg 35, Chrzanów-Jaworzno-Krzeszowice-Liszki: **Zygmunt Żuławski**, sekretarz komisyi związków zawodowych w Krakowie.

Okręg 37, Wadowice-Myślenice-Skawina: **Franciszek Sułczewski**, urzędnik Kasy chorych w Krakowie.

Okręg 40, Kraków-Podgórze-Wieliczka-Dobczyce: **Ignacy Daszyński**: zastępca: Dr Emil Bobrowski.

Okręg 43, Pilzno-Brzostek-Dębica-Ropczyce: **Maryan Szydlik**, pensyonowany kolejarz we Lwowie.

Na Śląsku.

Okręg 13 wiejski, Cieszyn-Jabłonków: **Dr Ryszard Kunicki**, lekarz we Frysztacie.

Okręg wiejski, Bielsko-Strumień-Skoczów: **Emanuel Chobot**, sekretarz związków zawodowych w Trzyńcu.

Okręg 15 wiejski, Frysztat-Bogumin: **Tadeusz Reger**, redaktor w Cieszynie.

Okręg 6 przemysłowy, Polska-Ostrawa-Radwanice: **Piotr Cingr**, górnik w Cieszynie.

* * *

Ponadto Zarząd partyjny powierzył Komitetowi Wykonawczemu ustanowienie kandydatur dla następujących okręgów w Galicyi: dla okręgów miejskich: Tarnów, Nowy-Sącz, Stary-Sącz-Nowy Targ, Jarosław-Łańcut-Przeworsk, Drohobycz, Kołomyja, Brody, Złoczów-Tarnopol; dla okręgu Biała-Oświęcim; jako też ewentualnie dla innych okręgów — po porozumieniu się z komitetami miejscowymi.

19. Okręg wyborczy miejski: Bochnia-Wieliczka-Podgórze.

Kandydatem polskiej Partyi Socyalno-Demokratycznej w tym okręgu jest tow. **Dr. Emil Bobrowski, lekarz z Podgórza.**

35. Okręg wyborczy wiejski: Chrzanów, Jaworzno, Krzeszowice, Liszki.

Kandydatem Polskiej Partyi Socyalno-Demokratycznej jest tow. **Zygmunt Żuławski,** sekretarz Organizacyj zawodowych z Krakowa.

Kandydatura tow. Zygmunta Żuławskiego spotkała się u ogółu ludności zentuzyastycznem przyjęciem. Na szeregu zgromadzeń, odbytych w Płokach, Lgocie, Sierszy, Jaworzniu i Tenczynku uchwalono jednomyślnie całą siłą poprzeć kandydaturę socyalistyczną; raz wydarty sobie mandat za pomocą szwindlów wyborczych robotnicy i chłopi postanowili za wszelką cenę odebrać rabusiom napowrót. Po okręgu uwija się stary lis ks. Stojałowski, który jednak nie musi się czuć bardzo dobrze, gdyż dotąd jak najstaranniej unika spotkania się z szerszem gronem wyborców. Podobnej taktyki trzyma się również inż. Zarański, który, ufny w poparcie rządu, zbiera koło siebie grupki inteligentów i urzędników kopalnianych, nie starając się nawet zbliżyć do robotników i chłopów. P. Zarański sądzi, że mając poparcie rządu, nie potrzebuje bynajmniej ubiegać się o zaufanie i głosy wyborców.

W ciekawy sposób próbował zjednać dla p. Zarańskiego sympatye górników pracujących w Tenczynku, tamtejszy dyrektor Schmid przy pomocy komisarza górniczego, który oświadczył, że wydaleni zostaną natychmiast przyjęci do pracy, jeżeli tylko komitet strejkowy zwróci się o interwencyę do p. Zarańskiego, który jako człowiek wpływowy, uda się z delegacyą górników do Wiednia i tam wyrobi większy zbyt na węgiel, skutkiem czego zarząd kopalni będzie w możności wydalonych rzekomo z powodu „braku pracy“ napowrót przyjąć.

Propozycyę tę górnicy z oburzeniem odrzucili, oświadczając, że jeśli Zarański jest naprawdę tak wpływowym, to jako dotychczasowy poseł był obowiązany już dawno użyć swego wpływu w tym kierunku, by zapewnić zbyt węglowi krajowemu i dać pracę szerokim warstwom ludności, a nie dziś dopiero, gdy stara się o mandat poselski.

Stary trupek, obnoszący jeszcze swe grzeszne kości po świecie, zamiast pokutę rozpocząć i rachunek sumienia zrobić — jeszcze chce kandydować! Bo wielebny prałat Stojała jest niezmordowany! A że wszystkich i zawsze każdą sprawę zdradzi i zaprzeda, za co go sądownie jako „oszusta politycznego“ napiętnowano — więc nigdzie 2 razy nie kandyduje, lecz umyka tam, gdzie go nie znają. I teraz z Bochni drapnął do Chrzanowa i tu próbuje chłopów tumanić. Ale już amen! Pędzą Stojałę wszędzie z kwitkiem, jak zarazę, bo się tu ludzie dobrze poparzyli na jego wychowanku 100-handlu! Precz z Rublarzem! Precz z handlarzem przekonań! Mandaty ludowe — dla ludzi uczciwych!



Tow. Tadeusz Reger, redaktor w Cieszynie, kandydat na posła z okręgu Frysztat-Bogumin.



Dr Ryszard Kunicki, lekarz we Frysztacie, kandydat na posła z okręgu 13 wiejskiego Cieszyn-Jabłonków.

40. Okręg wyborczy wiejski: Kraków-Podgórze-Wieliczka-Dobczyce.

Kandydatem Polskiej Partyi Socyalno-Demokratycznej jest tow. **Ignacy Daszyński,** zastępca jego tow. Dr. Emil Bobrowski, lekarz z Podgórza.

Kandydaturę tow. Daszyńskiego przyjęto wszędzie entuzyastycznie. Na zgromadzeniach publicznych w Łagiewnikach, Nowej Wsi, Czarnej Wsi, Krowodrzy, Prądniku Czerwonym, Dąbiu, Dębnikach, Półwsiu Zwierzynieckiem, Zielonkach, Bronowicach i Modlnicy, w powiatach podgórskim, wielickim i dobczyckim uchwalono rezolucye za kandydaturą tow. Daszyńskiego. **Uchwalono też wytężyć wszystkie siły, aby tow. Daszyński został wybrany posłem ziemi krakowskiej.**

Z powiatu wielickiego. Starostwo, po przeglądnięciu list wyborczych, zwraca je już gminom. Termin do wnoszenia reklamacyj upływa 10 maja. Wzywamy towarzyszów, aby już zgłaszali się u naczelników gmin i kontrolowali je dokładnie, czy naszych wyborców nie pominięto, względnie czy nie wpisano nieuprawnionych. To na razie nasz najważniejszy obowiązek, którego zaniedbać nie wolno.

Poselskie apetyty. Po okręgu ugania, jak to pisaliśmy poprzednio, niejaki Szczepański z Wieliczki. Ten to panicz na spółkę z nieboszczykiem Czeczem wydał do chłopów przy poprzednich wyborach zaproszenia, w których chłopów tytułował: Jaśnie Wielmożny Panie! A spytajcież tego goniacza wyborczego, czy Wam też mówił potem w kancelaryi Jaśnie Wielmożny Panie, gdyście przyszli na skargę, albo w jakiej sprawie? Czyście nie musieli stać za drzwiami, albo z kwitkiem iść do domu, bo pan sekretarz tarasił grunta chłopskie, gdy uganiał za zajączkami na polowaniu?! Cóż szanobliwy panie strzelcze: Teraz chłopy wielickie znów Jaśnie Panowie, a po wyborach? Pewnie chamy i bydło? Bo jak pan chłopa potrzebuje, to jak miód — a po wyborach jak chroń...

Jak Wójcik robił wybory w Wyciążach? Jedno z pism krakowskich donosi:

„Jak p. Franciszek Wójcik, poseł „ludowy“ i wójt gminny przeprowadzał wybory. Od roku wysyłał swoich naganiaczy do wyborców rady gminnej. Aby pozyskać biedniejszych, nęcił ich rozmaitemi obietnicami, zaś zamożniejszym wyborcom obiecywał, że zostaną wójtami, a on nad nimi burmistrzem, podobnie jak w Niepołomicach p. Wimer. — Gdy się już zbliżały właściwe wybory, niezmordowany p. Wójcik nie jadł i nie spał, tylko biegał od domu do domu, chcąc każego słodkiemi pozyskać słówkami.

Przed wyborami byli wszyscy dla Wójcika „przyjaciółmi“, „kolegami“, po wyborach obdarzał ich takiemi wyzwiskami, że wcale nie chcę ich tu powtarzać. To tylko wspomnę, że p. Wójcik sam chłop, co po plecach chłopa wdrapał się na posła i wójta, więc powinien być wdzięczny temu chłopu, on zaś z niego się wyśmiewa i nazywa go.. chamem. Przed wyborami dom przyjaciela swego i własną rezydencyę zamienił p. Wójcik iście na propinacyę, do której ludzi przemocą wciągano i upajano alkoholem. W czasie wyborów w sali szkolnej przywiedziono jednego wyborcę, człowieka bezprzytomnego, aby głosował. Przeciwne stronnictwo tak nie postępowało. Pan Wójcik o to wszystko nie pytał, lecz wyjąwszy z ręki bezprzytomnego kartkę wyborczą, włożył ją do urny, oświadczając, że bierze to na własną odpowiedzialność. W sali wyborczej powstała wrzawa, z czego p. Wójcik jak i z nieobecności dwóch członków komisyi przeciwnego stronnictwa skorzystał, zabrał akta wyborcze i przeniósł się do swej kancelaryi. Jakkolwiek na wybory ogłoszona była sala szkolna, p. Wójcik, widząc mniejszość po swej stronie, dalsze wybory zarządził w swej kancelaryi. To było nielegalne postępowanie.

Dalej naganiacze p. Wójcika sprowadzili z sąsiedniej wsi słynnych nożowników, celem przestraszenia przeciwników daleko liczniejszych. Jeden tych nożowników w Krakowie na Kleparzu przebił nożem pewnego gospodarza. Sam p. Wójcik chcąc pozyskać pewnego przeciwnika, obiecał mu, że postara się o to, żeby mu w 8 dniach zapłacono krowę, która mu zmarniała przed 2 laty. Tyle dobrego zrobił p. W, że jak długo Wyciąże istnieją, tak nie ciążyła na gminie żadna pożyczka. Teraz za rządów p. W. gmina obarczona trzema pożyczkami i gdyby nadal miał pozostać wójtem, gmina zupełnie zostałaby zrujnowana“.

I taki człek chce znowu chłopom wycygać mandat! Ale już teraz chłopki nie pójdą na wójtowe plewy! Do razu sztuka, zacny Wójciku! Będziesz teraz znów tańczył swobodnie z jakąś hrabiną, już ci poselstwo nie będzie przeszkadzać!

43. Okręg wyborczy wiejski: Pilzno, Brzostek, Dębica, Ropczyce.

Kandydatem Polskiej Partyi Socyalno-Demokratycznej jest tow. **Maryan Szydlik**, pensyonowany kolejarz we Lwowie.

Na wiecach chłopskich w Straszęcinie i Kawęczynie jednogłośnie proklamowano kandydaturę tow. Szydlika, który w rzeczowy sposób omówił wrogą ludowi politykę Koła polskiego oraz zdradę interesów chłopskich przez posłów ludowców, którzy obalili wniosek socyalistyczny o uwol-

nieniu drobno-rolnych włościan od podatku gruntowego.

Uchwalono „głosować tylko na kandydata polecanego przez **P. P. S. D**, t. j. jedynego stronnictwa w kraju, które nieugięcie i wytrwale stoi i **walczy w obronie i interesie drobnorolnych włościan i ciężko na swe utrzymanie pracującego ludu.**

Niezadowolenie z dotychczasowych posłów Siwuli i Staniszewskiego jest tak silne, iż nawet na wiecu ludowców w Dębicy słuchano z uwagą wywodów tow. Szydlika a większość zgromadzonych była gotowa uchwalić rezolucyę za kandydaturą socyalistyczną, czemu przeszkodził przewodniczący przez rozwiązanie wiecu. Kandydatura tow. Szydlika zdobyła sobie licznych zwolenników wśród włościan.

KRONIKA.

— **Socyalistyczne zwycięstwo w Rakowicach.** Przy wyborach gminnych w Rakowicach zostali wybrani z III. koła tow. Prochowski Stanisław (26 głosów), Sokołowski Andrzej, Si wek Andrzej, Guzik Franciszek po 22 głosów, na zastępców tow. Sierdziński Antoni, Siemiński Józef po 23 głosów. Przeciwnicy otrzymali po 12 głosów.

— **Strejk metalowców w Boguminie.** W bogumińskiej fabryce rur żelaznych berlińskiej firmy Albert Hahn wybuchł 26 kwietnia częściowy strejk robotników. Strejkują kowale i tokarze. O ile prędko do ugody nie przyjdzie, strejk rozszerzy się na wszystkich robotników. W fabryce pracuje około 1700 robotników, przeważnie polskich. Ostrzega się towarzyszów, żeby aż do odwołania nie przyjmowali robót w tej fabryce.

Strejk zakończył się 28 kwietnia zwycięstwem robotników. Wydano majstrom nakaz, aby z robotnikami obchodzili się grzecznie, oraz podwyższono płace najgorzej płatnym robotnikom.

Ostrzeżenie. W Rzeszowie istnieje fabryka chleba niejakiego Markusa Eksteina. Właściciel fabryki, to typ zacofańca religijnego, żyd oddychający kulturą z przed 2000 lat. W piekarni tej pracuje 14 robotników z kierownikiem Zielińskim. Ekstein odnosi się do tych ludzi w sposób pogardliwy i ciągle wywołuje konflikta przez mieszanie się w nieswoje rzeczy. W dniu 23 kwietnia przyjął na własną rękę jakiegoś żydka i kazał mu robić przy cieście. Kierownik Zieliński jako odpowiedzialny za wykonanie pracy i bezpieczeństwo przy maszynach, zobaczywszy, że tenże nic nie umie, polecił mu czyścić blachy. Ekstein spostrzegłszy to, rozpoczął wymyślania od: „ty, ja cię każę zaraz zamknąć, będziesz mi tu w piekarni rządził, ja tu jestem panem a nie ty, marsz mi z piekarni bo zawołam policyanta“ i t. d. Na takie dictum wszyscy robotnicy porzucili pracę, a Ekstein kazał Zielińskiego aresztować. Dziś Ekstein chce wyrzucić wszystkich robotników, choć spór, został już załagodzony, i wysłał swego syna do Bielska i Wiednia na werbunek nowych robotników.

Ostrzegamy więc wszystkich towarzyszy piekarskich w kraju, aby żaden pracy w Rzeszowie u Eksteina nie przyjmował.

Puku! Nie pukaj! Protekcya dzisiaj — to najważniejsza rzecz. Prawdziwość tego zdania da się poznać przy rozpatrzeniu następującego faktu: W szybie Józefa w Wieliczce pozostała pewna ilość drzewa i obrzynków starych. Otóż robotnik pewien zakupił to drzewo dla siebie poprosiwszy o to jednego z wysokich urzędników. Dowiedział się o tem sztygar Puk, któremu sprzedać to drzewo przyrzekł wcześniej jeden z mniejszych urzędników i oto z tak marnego powodu zaczęły się przeciw robotnikowi onemu sypać różnego rodzaju sekatury tak ze strony p. Puka, jak i tego małego urzędnika.

Ciekawe, że za złe robotnikowi ma urzędnik, jeżeli robotnik kupi sobie nieco taniej drzewa na opał na własny użytek, nic jednak nie szkodzi temu panu, skoro kilku sztygarów, którym podarował on po kilka całych drzew kasztanowych, korzysta z tej darowizny, w ten sposób, ze sprzedają obcym osobom drzewa kasztanowe za bezcen.

Radzimy p. Pukowi oraz p. N. komisarzowi górniczemu zaprzestać szykanowania niesłusznego swych robotników, bo jak np. p. Pukowi zaczniemy jego grzechy głośno i publicznie wypowiadać, to go żaden ksiądz pukaniem nie rozgrzeszy.

— **Socyaliści przeciw wódce.** Jak wiadomo, socyaliści niemieccy na podwyższenie podatku od wódki odpowiedzieli bojkotem wódki, który się znakomicie udał, gdyż w r. 1910 wypito o 867.000 hektolitrów mniej niż w roku poprzednim czyli o $1/3$! Oto, jak skutecznie zwalcza socyalna demokracya pijaństwo. Nasze zaś czynniki „narodowe“ nie chcą się zgodzić na zamykanie szynków w sobotę wieczór i w niedzielę. Mówią dużo o walce z pijaństwem ale nic nie chcą zrobić.

Ze stowarzyszeń i zgromadzeń.

Krawcy krakowscy na odbytej niedawno konferencyi uchwalili na wniosek tow. Jana Jasińskiego rozwinąć energiczną działalność przedwyborczą i wybrali w tym celu komitet. Szczególniej poleca konferencya, by krawcy starali się uświadamiać wyborców, by z prasy codziennej krakowskiej wyróżniali „Naprzód“, jako najlepsze źródło prawdziwych informacyj o akcyi wyborczej.

LISTY Z KRAJU.

Pokorą nic nie zrobi.

Węg. Górka. 21. kwietnia 1911. W tych dniach odbyło się w Wiedniu piąte generalne zebranie towarzystwa hutniczo-górniczego, na którem uchwalono wypłacić akcyonaryuszom 11% dywidendy. Mimo wielkich inwestycyj przyniósł „sparsystem“ dyrektora Günthera taką tłustą dywidendę; dalsza zaś koncentracya ruchu jakoteż rozumna gospodarka, pod którą dyrektor Günther rozumie najgorszy wyzysk robotników, przyniesie przy pomyślnej konjunkturze jeszczę większą dywidendę. O tem mówi się też otwarcie i akcyonaryuszom, którzy oczywiście mają wszelką przyczynę do radości. Ale robotnicy tu pracujący zadają sobie pytanie, jak długo jeszcze istnieć będzie huta w Węg. Górce, aby podzielić los robotników z huty Fryderyka i być wyrzuconym na bruk. Robotnicy bowiem jeszcze nie zapomnieli, że przez zamknięcie huty Fryderyka tysiące tu osiadłych robotników było zmuszonych opuścić ten przemysłowy okręg i szukać chleba gdzieindziej.

Już wtedy miała być huta w Węg. Górce zamkniętą, a tylko za wdaniem się miarodajnych czynników odstąpiono od tego zamiaru. Ale pewnego pięknego poranku spadnie ta wiadomość jak piorun z jasnego nieba i głębiej myślący robotnicy są prawie przekonani, że stanie także i Węg. Górka i że robotnicy będą pozostawieni własnemu losowi. Robotnicy będą zapewne mruczeć na niewdzięczność akcyonaryuszy, którym jak owce pozwalali się strzydz, aby tylko nie obudzić w nich niechęci. Bo tu znosi się wszystko z chrześcijańską pokorą. „Chciwość“ bowiem jest grzechem a popełniają go jedynie socyalni demokraci, których „Bogu dzięki“ u nas niema. Za to jednak sprzyja się różnym demagogom w rodzaju „apostoła wódki“ Rudy i pracuje się gorliwie pod sztandarem „chrześcijańskiego“ socyalizmu, z czego niezmiernie się cieszą żyd Herz i jego sprzymierzeniec dobry katolik Kahl.

Podczas gdy wszędzie robotnicy organizują się na podstawie międzynarodowej i bezwyznaniowej, u nas zajmują robotnicy inne stanowisko, o którem są przekonani, że ich wyróżnia, które jednak wystawia ich na szyderstwo i politowanie walczącego proletaryatu i daje im przezwisko „leibgwardyi“ żyda Herza. Czas już najwyższy, aby robotnikom tym spadły wreszcie łuski z oczu i aby wreszcie poznali, że jedyne ich miejsce jest w szeregach socyalnych demokratów.

Czerwony.

Wzorowy katecheta.

Żywiec. Znaną powszechnie jest rzeczą, że katecheci szkolni przywłaszczyli sobie tytuł strażników moralności. Jak w zasadzie wygląda to stróżowanie, inna rzecz, że oni jednak mają to przekonanie, faktem jest, że każda szkoła ma takiego stróża, więc też i my w Żywcu mamy codziennie oglądać kluczników niebieskich i cenzorów moralności! Klasycznym w tym kierunku jest typ jezuity uosobiony w ks. Sadowskim, niefortunnym obrońcy pretensyi ks. Rosnera. Jak jednak fałszywą jest obecna pozycya ks. kanonika, postaram się o krótkie wytłumaczenie. Kiedy młodzież klasy VI szkoły realnej zarzuciła prof. S. demoralizowanie klasy, a zgodnemi zeznaniami to udowodniła, „czcigodny duszpasterz“ zamiast zbadać rzecz dokładnie lub przed zbadaniem nie zabierać głosu, stanął odrazu po stronie prof., a temsamem zarzucił studentom kłamstwo, oszczerstwo! Ksiądz stanowczo w tym wypadku powinien był zająć się młodzieżą, zbliżyć się do niej, a nie poniewierać młodzieży, jak to miało miejsce na jednej z egzort niedzielnych. Poważający siebie kapłan czegoś podobnego za żadną przyjaźń zrobić nie powinien. Kiedy młodzież nie mogła znosić tłustych żartów i dwuznaczników karczemnych — pytam jakiem prawem ks. S. stanął w obronie prof. Sch. i za co potępia młodzież dobrą i spokojną, której za dużo było świństw profesorskich, a za mało nauki? Profesor, wychodzący z klasy w czasie nauki na śniadanko, lub czytający na godzinie gazety, nie zasługuje chyba na obronę a młodzież, skarżąca się na profesora z tej przyczyny, na potępienie.

Tajemnica spowiedzi.

Dziedzice. Na przestrzeni kolejowej między Jawiszowicami a Dziedzicami pełni służbę budnika człowiek starszy, obarczony liczną rodziną nazwiskiem Krawczyk, zastępcą zaś jego jest młody robotnik sekcyjny nazwiskiem Faiferek. Przed blisko dwoma laty miał podarować Krawczyk jakiemuś znajomemu kowalowi kilkanaście starych już zużytych gwoździ progowych, zwanych „schinnnagel“, które leżały zardzewiałe i do niczego niezdatne, o czem i Faiferek wiedział. Przed trzema tygodniami był młody zastępca budnika u spowiedzi wielkanocnej i miast swoich grzechów, wyspowiadał się z grzechów Krawczyka, opowiadając księdzu o powyż

wspomnianych gwoździach. Ksiądz zaś, zamiast pouczyć Faiferka, ażeby dał spokój cudzym grzechom, nakazał Faiferkowi za pokutę zaskarżyć Krawczyka w dyrekcyi, co tenże z obawy przed piekłem uczynił. I do czego doprowadził ów klecha: Oto wytoczono Krawczykowi dyscyplinarkę, co może jego wraz z rodziną pozbawić chleba. Rozgoryczenie służby całej jest nie do opisania, jest to bowiem bardzo uczciwy człowiek. Zapytujemy władze kościelne, czy do tego służy konfesyonał, ażeby uczciwych ludzi pozbawiać wraz z dziećmi chleba? Zaś w obecnym czasie wyborczym sąd w tej sprawie pozostawiamy wyborcom, którzy wobec tego faktu powinni się dobrze zastanowić nad wyborem posła.

Drugi fakt zdarzył się na stacyi w Oświęcimiu. Mamy tutaj naczelnika sekcyi kolejowej, niejakiego Landesa, indywiduum znane z brutalności, jaką okazuje swoim podwładnym.

Dnia 4 kwietnia b. r. robotnika Wawrzyńca Duszę, który nie mógł czegoś tak prędko podnieść jak tego życzył sobie Landes, uderzył go tenże brutalnie dwa razy w głowę, wyzywając go obelżywie. Biedny robotnik zmilcza cierpliwie, bojąc się, że go ten brutal wydali z pracy. Oto skutki upaństwowienia kolei; miast poprawy przychodzą jakieś indywidua z różnych stron i biją spokojnych robotników. Winę ponoszą tu także i sami robotnicy, nie należąc do organizacyi, bo gdyby wspomniany robotnik do organizacyi należał, to z pewnością by coś podobnego bezkarnie takiemu grubijanowi nie uszło. Może nareszcie zrozumieją robotnicy, że tylko w organizacyi soc. dem. mogą znaleść należytą opiekę. Możeby c. k. dyrekcya usunęła tego brutala z Oświęcimia a dała mu posadę naczelnika w jakiejś stajni z wołami, lub świniami, bo do ludzi się on nie nadaje.

Jakim powinien być wyborca socyalistyczny?

Klasa robotnicza, zorganizowana w partyi socyalno-demokratycznej, ma między innemi dwie zalety, które są jej chlubą, które są podstawą jej siły i żywotności: wytrwałość i niezwykła ofiarność. Burze za burzami przechodzą nad naszemi głowami, wystawieni jesteśmy na wszelkie możliwe ataki ze strony naszych wrogów, żyjemy w nędzy, w ustawicznych troskach, w gorączce zaciętej walki o każde nawet najmniejsze polepszenie naszego położenia, a przecież — jak dotąd — wytrwaliśmy na naszym posterunku, nie żałując ni trudu ni ofiar, ufni w zwycięstwo naszego sztandaru. I słusznie. Czyż bowiem, będąc innymi, zdobylibyśmy to, co mamy?

Wytrwałość i ofiarność są konieczne zawsze, lecz w walce wyborczej, a szczególnie przy wyborach do parlamentu, są wprost niezbędne. Nie trzeba bowiem wspominać, że od ilości naszych przedstawicieli w radzie państwa zależy nasz byt. Są one tem niezbędniejsze, że w walce wyborczej zdani jesteśmy wyłącznie na siebie samych, nie tylko nie możemy się spodziewać jakiejś pomocy i poparcia, lecz przeciwnie musimy być przygotowani na namiętne zwalczanie nas. Rząd i wszelkie stronnictwa zwartą falangą stoją przeciwko nam, aby nas pokonać za każdą cenę. To też w walce wyborczej więcej niż kiedyindziej potrzeba współdziałania wszystkich razem i każdego z osobna. Tu nie śmie nikt z nas powiedzieć sobie: „E, co tam będę się męczył i agitował, są inni lepsi“, albo: „Poco mam czas tracić na głosowanie, bezemnie jednego się obejdzie“. Gadanie takie, które często można słyszeć, jest bardzo niemądre i szkodliwe. Powiesz ty sobie to, powie sobie także drugi, trzeci, setny, a skutek tego będzie bardzo żałosny. Oczywiście praca agitacyjna jest pracą nadzwyczaj ciężką, tem cięższą, że warunki naszego życia nie są wesołe i lekkie. Ale właśnie dlatego powinien każdy z nas bez wyjątku, każdy, który ma głowę na karku i język w gębie pracować ile sił dla naszych kandydatów, wiedząc, że pracuje przez to dla dobra przyszłości swojej i swojej rodziny. Trudno, „pieczone gołąbki nie wpadną same do gąbki!“ I kandydaci nasi nie przejdą sami jakimś „cudem bożym“. Agitować wszędzie można: w warsztacie i w domu, na przechadzce i przy zabawie, wśród znajomych i nieznajomych. Powinno to być także kwestyą naszej ambicyi, abyśmy wyniku wyborów nie potrzebowali się wstydzić i po niewczasie żałować. A nie potrzeba do tego nic więcej, jak wytrwałości.

Nie mniejsze znaczenie ma też ofiarność nasza. Wiemy przecież, iż nie mamy na wzór innych partyi żadnych banków, instytucyi finansowych, lecz opieramy się wyłącznie na naszym ciężko zapracowanym groszu. Tu powinniśmy pamiętać na przysłowie: Ziarnko do ziarnka, a zbierze się miarka.“ Tu nie patrzmy na to, ile damy, ale na to, abyśmy dali. Księża mogliby nam dużo powiedzieć o tych sumach, składanych z groszów przez biednych chłopów i nieuświadomionych robotników do różnych puszek po kościołach. Roku zeszłego widziałem na odpuście w Kalwaryi, jak „ojcowie“ Bernardyni wozami zwozili do klasztoru puszki z centowemi ofiarami, składanemi przez niemądrych ludzi.

Dajmy, co możemy — chodzi tylko o to, abyśmy dali a zbierze się fundusz, z pomocą którego przeprowadzimy łatwiej i pomyślniej kampanię wyborczą. A wiemy dobrze, co ona kosztuje. Niech ta znana nasza ofiarność okaże się i teraz w całej pełni, — teraz, kiedy jej szczególnie potrzeba!

Zbierajmy fundusz wyborczy!

ZE ŚWIATA.

Jak sobie poradził chłop z księdzem? Prenumerator pisma ludowego „Zaranie“, niejaki Bartczak z parafii Kłubka pod Włocławkiem (w Królestwie) nagabywany był przez księży, iż czytuje to pismo, które oni mają w niełasce. Musieli widocznie bardzo nań pomstować i do syta straszyć karami piekielnemi, skoro Bartczak tak sobie to uprzykrzył, iż postanowił położyć temu koniec.

Udał się tedy do proboszcza i oświadczył, iż składa 40 rubli (100 kor.) w ofierze, jeżeli mu jegomość pozwoli bez dalszych napominań czytywać pismo, które polubił i uważa za pożyteczne dla siebie.

Na widok papierków, wydobytych przez Bartczaka, proboszcz zmiękł i odrzekł mu, że niech już sobie sam, jak chce, czyta „Zaranie“, byle innych do czytania nie zachęcał. Wtedy Bartczak najspokojniej w świecie zgarnął swoje pieniądze napowrót do kieszeni ze słowami: „A no jeżeli wolno czytać za pieniądze, to chyba wolno i bez pieniędzy“.

Najwyższy dom na świecie W Nowym Jorku wygotowano plany na dom, który będzie wysoki na 750 stóp, będzie miał 30 piątr, a ponad tem wieżę 25 piętrową.

SKŁADKI.

Na fundusz prasowy złożył M. Sterlicht 40 halerzy.

„PRAWO LUDU“
ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

Wychodzi w każdy piątek. Prenumerata wynosi rocznie: W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal. Redaktor i wydawca: Zygmunt Klemensiewicz. Adres Redakcyi i Administracyi: „Prawo Ludu“, Kraków, ul. Zwierzyniecka 10. Wyłączny adres dla listów i przesyłek: Zygmunt Klemensiewicz, ulica św. Krzyża 7. Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.

NADESŁANE.

Prenumerujcie i czytajcie

tylko pisma partyjne!

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz.

Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Filipa 11.